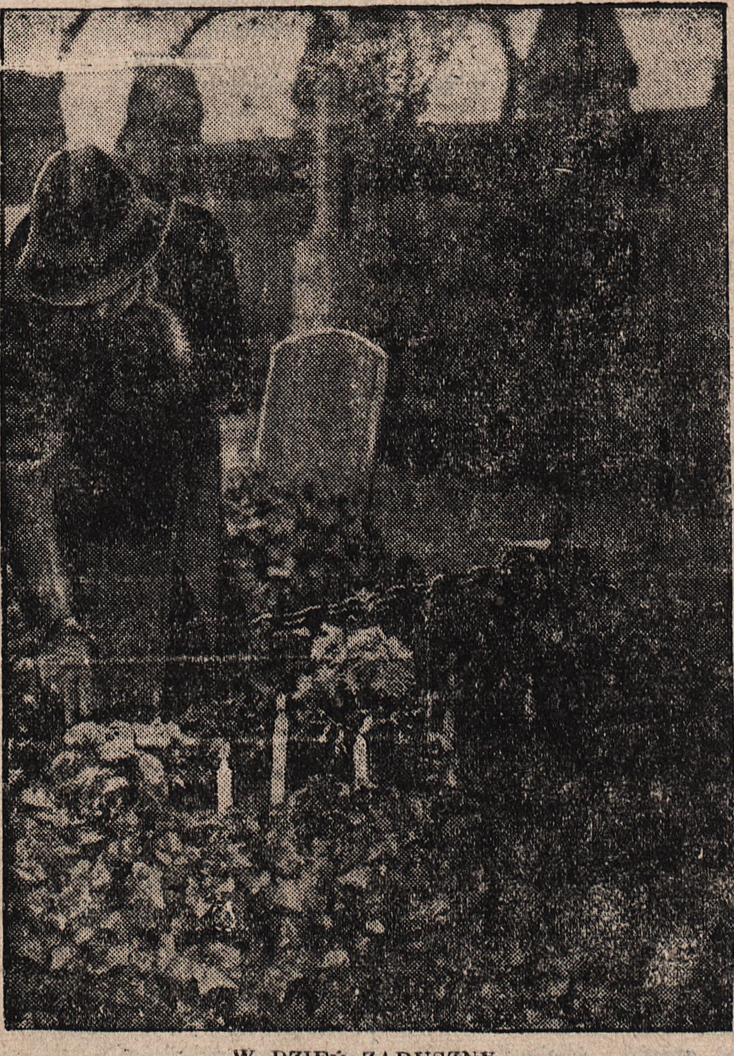
NIEDZIELA 1 LISTOPADA 1936 ROKU. Nr. 7

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



W DZIEŃ ZADUSZNY

Na grób swej zmarłej córeczki przyszła mamusia. Położyła wianeczek, zapaliła kilka świec. A hen daleko z nieba patrzy zmarła na stroskaną twarz mamusiną i pros Jezuska o zdrowie dla niej.

ZADUSZKI

Kiedy zawita listopad blady
Mglisto powstaną słońca promienie,
Na cmentarz idą smutne gromady,
Oddać umarłym ciche wspomnienie.

Stoją w zadumie ponad mogiłą,
Składają wieńce z kwiecia, choiny,
I smutną pieśnią serce zabiło
Dla tych, co w wieczne poszli krainy.

Cicho się snują w grobów szpalerze
Przystają z wiankiem, płonącą
świecą,
A kiedy w sercach żal większy
zbierze
Jak liście z drzewa, łzy na grób lecą.

ZADUSZKI NAD GŁĘBINĄ MORSKĄ

Ziemia — matka rodzona. Ona człowieka chlebem złotym karmi, ona mu gościniec bezpieczny pod nogi kładzie, ona go cieniem drzew we skwar okrywa, trawy i mchy mięciutkie pod głowę zmęczoną mu ściele. A kiedy, życiem strudzony, umrze — ona mu grób zaciszny, jak kolebkę, szykuje, aby legł w pokoju na wieki wieków wieczne.

Ale tam, gdzie się kończy ziemia, zaczyna się morze niepojęte i zmienne. Raz ciche i słodkie, raz burzliwe i groźne. Dniem i nocą wabi ku sobie człowieka, i nęci go i woła.

A człowiek nadbrzeżny, pomorski człowiek, którego jałowy piach nie nakarmi a twarda skała nie przytuli, głosu morza słucha...morze mu ziemię — matkę zastępuje. Ono go karmi i hołubi, na grzbiecie swoim kornie niesie i dal niezmierzoną a cudną przed nim otwiera.

I chociaż często życiem za dary swoje płacić każe — człowiek na to nie zważa.

Codzień wypływają łodzie rybackie na połów. Z ojca na syna żagiel przechodzi i wiosło. Żeglował kiedyś ojciec Jana, żegluje teraz Jan. A gdy Jan z sieciami wypływa na morze, Janowa z dzieckiem pozostaje w chacie. Małe swe gospodarstwo rybackie obrządzi, sieci wiąże i raz wraz ku morzu przez okno spogląda.

— Wróci tato, dziecino, jeno patrzeć, jak wróci. Ryb srebrzystych cóniemiara w mocnej sieci przywiezie. Ryb wielgachnych i rybek drobniutkich. A może Bóg da, że wyłowi kawał złotego, jak słońce, bursztynu...

I wraca Jan, od ciągnienia ciężkich sieci zgarbiony, ale radosny, pośpiewujący, bo morze połów dało obfity.

Maluśkiego Janka na ręce bierze, huśta, kołysze i baśnie mu przedziwne prawi o wodnicach, co śpiewem urocznym rybaków na dno morza ciągną, o zaczarowanym węgorzu, co w perłowej koronie na śliskiej głowie,

śpi pod morskim wykrotem, o królowej morza, która ma pałac z samego bursztynu, o złotej rybce, spełniającej życzenia rybaków.

A tymczasem Janowa rozpala wesoły ogień na kominie i szybko sprawia tłuste, drobne rybki. Potem rzuca je na wielką patelnię i smakowity zapach smażenia rozchodzi się po rybackiej izbie.

Mijają dni ciche w spokoju i radości. Ale już serce coś złego przeczuwa.

I przeczuło! Przyszła taka noc, w którą zbuntowało się morze. Niby dziki zwierz, nieopatrznie ruszony z legowiska, rzuciło się na bezbronne łodzie rybackie. Próżno trzepocą białe skrzydła żagli, próżno pracują wiosła! Nadaremno człowiek resztki sił dobywa! Potwór morski otwiera spienioną paszczę i pochłania wszystko.

Rankiem nie wrócił Jan do cichej chaty na jasnem wybrzeżu. Nie wróci już nigdy... Gorzkie morskie fale kołyszą jego ciało, które nigdy nie spocznie w poświęcanej ziemi i nigdy nie zazna spokoju.

W smutny listopadowy dzień przyszła Janowa na pusty brzeg morza. Inne, szczęśliwe kobiety poszły ku kościółkowi na cmentarz, na mogiłki. Tam ich najdrożsi leżą spokojnie i cicho w poświęconej ziemi, blisko księżych modłów i ludzkich pacierzy. Na cmentarnych mogiłkach jedne po drugich zapalają się światła i dobrotliwemi, ciepłemi płomykami świadczą zmarłym o pamięci żywych.

W ten dzień Zaduszny Janowa przyszła na brzeg morza. Jan nie ma mogiły na wioskowym cmentarzu. Dla niego tam światła nie zapłoną. A przecież należy się duszy znak widomy pamięci serdecznej...

I oto na samym brzegu, u samej wody ustawia Janowa w krzyż lampki oliwne. Niech się palą, niech świecą z brzegu zmarłej duszy rybaka, która się tuła kędyś na dalekim morzu. Może uczyni tak Gwiazda Morza, Pani Miłosierna, że dusza rybaka święte ognie zaduszne z toni morskiej zobaczy.

U gorejącego, świetlistego krzyża klęczy Janowa na słonym morskim piasku i na bursztynowym różańcu modlitwy odmawia. Najpierw za duszę Jana, a potem za dusze tych wszystkich żeglarzy, co gorzką śmierć w falach morza znaleźli daleko od cichej poświęconej ziemi.

Bowiem w ten smutny zaduszny wieczór za wszystkie dusze pomodlić się trzeba i wszystkim im, znanym, czy nieznanym, zapalić trzeba tu na ziemi choć jedno światełko, a żeby tam, w niebie, Bóg nie zapomniał o nich i dał im światłość wiekuistą.

CZESIO GADUŁA

Czesławek był prawdziwym gadułą, co ujrzał, co usłyszał, zaraz opowiadał mamie. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby mówił o tem, co widział w ogrodzie, na ulicy. Lecz Czesławek, nie pytany, donosił mamie o wszystkiem, co robił brat starszy, siostra, lub służąca, wskutek czego matka często go strofowała.

— Mamo, Jaś wydarł papier z zeszytu... Mamo, Zosia zgubiła kłębuszek...

Lub też:

— Mamo, Jaś zabrał pióro Zosi... Mamo, Zosia wzięła scyzoryk Jasia.

Takie były ustawiczne jego skargi.

Za te skargi Jaś i Zosia nie lubili Czesława. To też często ten chłopczyk biegł do matki i skarżył się, że go prześladują. Matka, znudzona ciągłemi skargami, nie chciała go już słuchać.

Czesławek nie wiedział o starem przysłowiu, które w wielu razach wielkie oddaje przysługi.

Przysłowie to mówi: Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.

Przeciwnie język tego chłopca był ciągle w ruchu. Czesław, nie mogąc skarżyć się przed matką, począł oskarżać brata przed siostrą, siostrę przed bratem. Opowiadał że Jaś wziął bibułkę Zosi, Zosia kałamarz Jasiowi, i tym sposobem siał niezgodę pomiędzy rodzeństwem. Najbardziej wszakże rozpuszczał swój język, gdy go po cokolwiekbądź posłano do kuchni.

Zdarzało się niekiedy, że matka gniewała się nas łużącą Basię za to, że źle prasowała bieliznę, mówiąc z niecierpliwością:

— Nieznośna ta Basia, nigdy mnie nie słucha... Czesławku, zawołaj no Basi!

Chłopiec zamiast po prostu powiedzieć, że mama Basię prosi, mówił:

— Mama powiedziała, że Basia jest nieznośna, bo nigdy jej nie słucha — a nieraz nawet tak przekręcił słowa mamy, że służąca, zmartwiona, ażlewała się łzami.

— Pani nikt nie dogodzi — mówiła szlochając, poczem szła do pokoju, gdzie się znajdowała mama Czesławka, ale zanim przed nią stanęła, chło pczyk już zjawiał się przed mamą i powtarzał słowa Basi.

Oczywiście mama gniewała się na służącą, nie wierząc jej tłumaczeniu się. W ten sposób więc Czesławek swojem niepotrzebnem paplaniem robił wiele złego.

Minęło dużo czasu, nim matka przekonała się, że Czesławek powtarzał służącym to, co o nich mówiła. Bardzo było jej przykro, że odtąd przed własnym synem wystrzegać się musiała.

— Nie bądź gadułą — napominała syna — nie powtarzaj byle czego, co słyszysz. Kiedy ci się pytają, mów prawdę, ale nie mów tego, o co cię nie pytają. Widzisz niepotrzebnie rozgniewałam się na Basię, niepotrzebnie na Jasia i Zosię. Sama dojrzę, gdy robią coś niewłaściwego, obejdę się bez twej pomocy.

Czesławek wziął do serca słowa matki, i bardziej się zastanawiał, co powiedzieć wypada, a co nie wypada.

Ale kto raz nawyknie do powtarzania wszystkiego, gdziekolwiek co usłyszy, pomimo woli, wypowie niekiedy to , o czym zamilczeć był powinien.

Pewnego razu było na herbacie u rodziców Czesława kilkanaście osób.

Mówiono o rozmaitych rzeczach, a ktoś z obecnych o niewłaściwym postępku pewnego pana. Czesławowi zdawało się, że mówiono o sąsądzie rodziców jego, Panu Jeskim, gdyż nazwiska dobrze nie usłyszał.

Córeczka państwa Jeskich, Mania wraz z matką bywały w domu rodziców Czesława i nieraz z nim rozmawiały.

W następną niedzielę Mania odwiedziła Czesławka, a gdy podano herbatę, chłopczyk usiadł przy niej i rzekł po cichu:

— Czy wiesz, Maniu, że ojciec bardzo źle sobie postąpił?

Dziewczynka zarumieniła się... Na razie nic nie odrzekła, a kiedy powró

ciła do domu, powtórzyła mamie to, co mówił Czesławek. Mama Mani, chcąc się dowiedzieć, kto tak niesłusznie obmawia jej męża, przybyła do rodziców Czesławka ze skargą na ich syna.

Chłopczyk znajdował się w pokoju przyległym do saloniku, w którym matka Mani rozmawiała z jego matką, a gdy usłyszał skargę na siebie, zarumienił się po uszy i tak się ukrył, że god ługo odnaleźć nie było można.

Znaleziono go wreszcie pod łóżkiem, przytulonego do ściany.

Gdy go stamtąd wydobyto i przyprowadzono do pań, milczał, nie wiedząc, co powiedzieć. Wreszcie, gdy podniósłszy wzrok na matkę, ujrzał w jej oczach łzy bólu, zadrżał. Więc on był przyczyną jej zmartwienia.— Jakże się uczuł nieszczęśliwym w tej chwili.

— Mateczko! — zawołał — ja nie pamiętam, co i o kim mówiono... — Przysięgam, że nic nie wiem... Ach, to nieszczęsne gadulstwo!

Żal szczery chłopca i silne postanowienie pozbycia się wstrętnego gadulstwa uwieńczył pomyślny skutek. Czesław odtąd jest przykładnym chłopcem.

JAK ZOSIA WYZBYŁA SIĘ BRZYDKIEJ PRZYWARY

Zosia miała brzydki zwyczaj podsłuchiwania pode drzwiami. Rodzice i starsi często o takich rzeczach między sobą rozmawiają, których dzieci nie rozumieją, albo które ich nie powinny obchodzić.

Siostrzyczki i bracia Zosi chętnie też ustępowali wówczas z pokoju i bawili się grzecznie, nie troszcząc się o to bynajmniej, dla czego przed nimi coś kryją.

Inaczej się działo z Zosią; odymała buzię, różne wymyślała powody dla dłuższego pozostania w pokoju, aż ją mama nieraz skarcić musiała.

Gdyby chociaż odeszła naprawdę, ale gdzie tam: stanąwszy przy drzwiach, uszko to oko do dziurki od klucza przytykała i niedobrze coś usłyszawszy, nieraz coś bardzo śmiesznego powtarzała. Często też za to odbierała burę, ale to nic nie pomagało.

Pewnego razu podczas obiadu przyniesiono z poczty ogromny list z pieczęciami. Zosia rada była dowiedzieć się, od kogo.

— Co też ciocia pisze? — zagadnęła nieśmiało?

— A skądże wiesz, że to list od cioci?

— A bo onegdaj słyszałam, jak mama do tatki mówiła, że się spodziewa odpowiedzi.

— Jakże mogłaś słyszeć, kiedy cię nie było w pokoju? — rzekła mama — pewnieś znowu podsłuchiwała. Czasby już, moja Zosiu, pozbyć się tej brzydkiej wady.

Dziewczynka zawstydzona zamilkła, a choć wkrótce przyniesiono na stół naleśniki, ulubioną jej potrawę, ze wstydu nic nie jadła.

Po obiedzie i dni następnych rodzice długo z sobą rozmawiali, służący sprzątali mieszkanie, czyścili wszystkie meble, coś w pakach i paczkach znosili, dla czego i po co, Zo-

się dowiedzieć się nie mogła.

Przyszła pewna znajoma mamy i zdziwiona tylu zmianami, spytała o ich przyczynę.

— Przejdźmy do saloniku, to ci opowiem wszystko — rzekła mama i obie panie poszły, zamknąwszy drzwi za sobą.

Zosia siedziała przy oknie z robotą. Pokusa była zbyt silna; rzuciwszy na ziemię szydełko i kłębuszek, przyłożyła naprzód ucho, a potem słysząc, że Mama coś pokazywać będzie, zaczęła patrzeć. Jaknajwyraźniej usłyszała, że ciocia jutro przyjeżdża, że będą tańczyć; zobaczyła śliczne krakowskie przebranie dla siebie i rodzeństwa.

Zapatrzona, zachwycona, nie miała ochoty odejść, ale mama i pani do ktorowa się żegnały, więc i Zosia na dawne miejsce wróciła.

Przyszedł braciszek Kazio ze szkoły, dobry chłopczyk, ale też i figlarz niezmierny. Zobaczywszy Zosię, zaczął się śmiać.

— Cóż to posiwiałaś tak nagle.

Dziewczynka przerażona podbiegła do lustra. Na czarnych jej włoskach z daleka bieliła się duża plama Drzwi były świeżo pomalowane, Zosia o tem zapomniała. Mama, domyśliwszy się łatwo całej prawdy, mimo łez i próśb Zosi, a nawet cioci, nie pozwoliła żadnych użyć środków do wywabienia plamy.

Następnego dnia zaproszone koleżanki i znajomi Zosi oraz jej rodzeństwo wesoło pląsali, a choć Zosi przynieśli lodów i cukierków, dziewczynka ze zmartwienia nic nie jadła, tylko płakała.

W kilka dni, plama raptem znikła, lecz pamięć doznanej przykrości na zawsze tkwiła w główce Zosi.

Odtąd Zosia nigdy już nie była ciekawską i nie podsłuchiwała czyich rozmów.

Odpowiadam na Wasze listy

JANEK SŁOMSKI, Olkusz. Bardzo jestem zadowolona, że przysłałeś rozwiązanie zagadek. Przypuszczam, że teraz przyślesz wraz z rozwiązaniem również liścik, w którym napiszesz mi coś o sobie. Oczekuję go z niecierpliwością, a tymczasem pozdrawiam Cię.

HELENKA MANIORÓWNA w-m. Moja Kochana Helu, myślę, że nie trzeba na to wielkiej odwagi, aby napisać list do mnie, prawda? Do naszej Rodzinki chętnie Cię przyjmuję. Pamiętaj jednak o tym, że kto należy do niej, ten musi zawsze **nadsyłać rozwiązania, jak najczęściej pisywać do mnie listy oraz starać się o pozyskanie nowych czytelników naszego pisma.**

TADEK WĄS, Będzin: Owszem należeć możesz; przeczytaj jednak, jakie obowiązki spoczywają na członkach „Rodzinki" w odpowiedzi do Helenki Maniorówny.

ALA KNAPIKÓWNA w-m. Bardzo mnie ucieszyłaś swoim listem a szczególnie obietnicą, że zawsze znajdziesz 10 minut na napisanie listu. Opowiadanie przyślij, jeżeli będzie odpowiednie, zamieszczę je w naszej gazetce. Pozdrawiam Cię, Alu.

HALA Z SOSNOWCA. Listu Twego nie zrozumiałam, dlatego proszę Cię, byś w następnym liście jeszcze napisała to, o czym chcesz mnie poinformować. Rozwiązania podpisuj imieniem i nazwiskiem! Przesyłam Ci pozdrowienia.

ALA MADEJÓWNA, w-m. Nie miałaś odwagi sama napisać o tym, że chcesz należeć do Rodzinki? E, napewno tak nie jest; napisz że więc, Kochana, zaraz a przed tem przeczytaj odpowiedź moją do Helenki Maniorówny. Pozdrawiam Cię.

JANUSZEK I HALINKA MĘDRKOWIE, w-m. Dziękuję Wam za to, że pozyskaliście nową Czytelniczkę naszej gazetki, i przesyłam Wam obojgu pozdrowienia. Nadsyłaj Januszku rozwiązanie z

tej grupy, z której wolisz.

KRÓLEWIANKA, w-m. Za list i obiecane opowiadanie b. Ci dziękuję. Cieszy mnie to, że z taką niecierpliwością oczekujesz zawsze na „Mój Światek".

STEFA SOKOŁÓWNA, w-m. Skoro już raz napisałaś list, sądzę, że odtąd już stale je będę od Ciebie otrzymywać. Opowiadanie nadeślij.

ALA MUSZANKA, w-m. Przepraszam Cię za to, że dotąd nie spełniłam Twej prośby. Czynię to dzisiaj. Pozdrawiam Cię, Alu.

MANIO CISZEK, w-m. Możesz należeć do tej grupy, do której chcesz. Cieszę się, że już wyzdrowiałeś.

RENIA CISZKÓWNA, w-m. Zagadkę Twą może zamieszczę. O tem, że chcesz korespondować — napiszę. Pozdrawiam Was oboje.

JÓZEF HAŁDYK, Gołonóg. Bardzo mi jest przykro, że posądziasz mnie o niesprawiedliwe traktowanie członków Rodzinki. Tymczasem wszyscy jesteście dla mnie jednako mili i drodzy. Nie wiem, na czym opierasz swoje posądzenia. Za zjednanego Czytelnika dziękuję Ci, Józku.

NIUSIA LINKFELDÓWNA, w-m. Bardzo Ci dziękuję Niusiu za Twój miły liścik i za tę obietnicę częstego pisania. Wierzę, że jej dotrzymasz. Przesyłam Ci pozdrowienia, Kochana.

MARYLKA. Podpisuj swe listy również nazwiskiem. Może nadeślesz inną zagadkę.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Bardzo to ładnie, że zjednałaś nową czytelniczkę naszej gazetce. Najlepszy to dowód, że kochasz „Mój Światek" i mnie także trochę. Przesyłam Ci pozdrowienia Krysiu, Rodzicom i Babci ukłony, a Januszka ucałuj mocno ode mnie. A jak tam z jego fotografią?

PRAGNĄ KORESPONDOWAĆ Z CZYTELNICZKAMI „M. ŚW." Ala Muszanka z Sosnowca, Stefa Sokołówna i Renia Ciszkówna. Ala Muszanka zapytuje Władzię Nowakowską, czy nie zechciała by nawiązać z nią korespondencji.

Adres Krysi Łubieńskiej jest następujący: Będzin, ul. Podjazd nr. 2.

Czytelniczki, które pragnęłyby korespondować z wymienionymi, niechaj napiszą mi o tem i podadzą dokładny adres.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 6 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

DLA STARSZYCH: 1) precz z żydami, 2) jaki pan taki kram, 3) Karpaty, samolot;

DLA MŁODSZYCH: 1) kosa, 2) Wieprz, 3) dusza, 4) zima;

Dobre rozwiązania z Nr. 6 „Mojego Światka" w grupie starszych nadesłali:

Z SOSNOWCA: Renia Ciszkówna, Mały Buntownik, Wacław Hyla, Basia Chołdykówna, Ala Muszanka, Władzia Nowakowska, „Hala z Sosnowca", „Królewianka", Hala Sołtysikówna, „Dzikuska", Stefa Sokołówna, „Zbyszko Kowboy", Jadzia „Czytelniczka", „Niezapominajka", Czesio Gołębiarz, Michalina Wolnicka, Halina Mędrkówna, „Marylka", Jadzia Piotrowska, Niusia Linkfeldówna, Janek Urwis, Złotowłosy Brzdąc, Wilek Kuczyński, Wanda Klęczkówna, Cesia Zawiślakówna, Szarotka, Marysia Zakrzewska, Irka Penderecka, Zosia Zarytkiewiczówna, Tworkówna Minia, Kazia Stanowska, Ludwik Marszałek, Leszek Stańko, Władziu Kruk, Milek Mozer, Tymczyszyn Włodek, Zosieńka Tymczyszynówna, Chmielówna Basia, Karolek Chmiel, Małysówna Irka, Wyczałkówna Stasia, Klimczyńska Stasia Bachnianka Zosia, Wietki Franek, Taboł Tadziu, Ginter Jerzyk, Wasilewski Włodzimierz;

Z DĄBROWY: Jerzy i Wirusia Morysowie;

Z BĘDZINA: Tadeusz Wąs, Tadeusz Grzeszczak;

Z OLKUSZA: Jan Słomski;

Z GOŁONOGA: Józef Hałdyk.

Dobre rozwiązania w grupie młodszych nadesłali:

Z SOSNOWCA: Marian Ciszek, Helenka Maniorówna, Jurek Nowakowski, Januszek Mędrek, Alinka Madejówna, Zenon Łukasik, Mały Władzio, Januszek S., Oleńka Szurówna, Jagielska Stefcia, Walicka Kazia, Hendyńska Mira, Katówna Truda, Klara i Aniela Machnikówne, Brazewiczówna Zosia, Bedronkówna Marysia Mała Katarzynka, Mietek Król, Klamutówna Marysieńka i Jadzia, Kaziu Bacher Dębicka Władzia, Dębicki Rysiek;

Z DĄBROWY: Isia Ottówna, Jagódka

Janiszowska;
Z BĘDZINA: Jasiu Klich, Krysia Łubieńska, Miruś Grzeszczak, Marysia Chmurkowska.

NAGRODY W WYNIKU LOSOWANIA OTRZYMUJĄ: Józef Hałdyk z Golonoga, Wirusia Morysówna z Dąbrowy Górniczej, Ginter Jerzyk z Sosnowca.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH

I. LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy o podanym niżej znaczeniu, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą bardzo aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) służy do świecenia, 2) ozdabia grób, 3) państwo w Europie, 4) samogłska, 5) część książki, 6) lęk, strach inaczej, 7) dzień i noc inaczej, 8) część nogi, 9) pustynia w Afryce, 10) szarak inaczej.

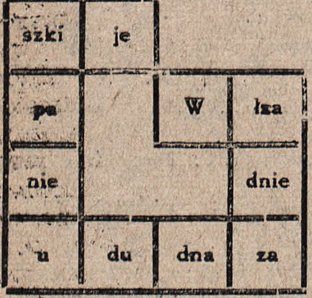
Sylaby: świe ha jąc wa wie ca ta i ę o ba ba ra u do niec lia tom do za sa.

II. SKAKANKA

Rozrzucone sylaby ułożyć tak, aby odczytać myśl w nich zawartą.

Sylaby: po—nie—li — pa — wsta —do sto — we.

III. ŚLIMACZNICA



Rozrzucone zgłoski poustawiać obok siebie w ten sposób, aby odczytać zdanie na czasie.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

I. ZAGADKA

(nadesłał Ciszek Marian)

Przez „b" zębata — — — — —
Przez „w" skrzydlata — — — — —
Jedna drapie pole
Druga nad nim lata.

II. SZARADA

Jest u nas stare przysłowie:
Strzeż, jak **pierwszego drugiego** w głowie.
Przyjmując gościa, gospodarz go **trzecie, czwarte,**
I drzwi dla niego są otwarte.
Wszystko — w karczmie znajdziecie,
O czem zapewne wiecie.

III. LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy o podanem niżej znaczeniu. Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) to co otrzymujemy od listonosza, 2) imię żeńskie, 3) członek rodzeństwa, 4) kwiat bardzo ładny nie pospolity, 5) samogłoska, 6) używany w czasie deszczu, 7) imię męskie zdrobniałe, 8) środek wybuchowy.

Sylaby: i o a dy list syn rka tu pa daś na, li ra mit pan sol.

RADIO DLA WAS

W tygodniu bieżącym od dn. 1.XI do dn. 7.XI program radiowy dla najmłodszych radiosłuchaczy obejmuje następujące audycje:

Dn. 2 bm. o godz. 15.55 — „Wszystkiego po trochu".

Dn. 4 bm. o godz. 16.10 — „Zagadki muzyczne" — dla dzieci starszych w opracowaniu Ady Artz i Tadeusza Seredyńskiego

Dn. 5 bm. o godz. 16.20 — „Przyroda w listopadzie" — pogadanka dla dzieci starszych prof. S. Sumińskiego.

Dn. 7 bm. o godz. 14.30 — Opera dla dzieci „Czerwony Kapturek" — Cezarego Cui.

AUDYCJE SZKOLNE:

Dn. 3 bm. o godz. 11.30 — (dla dzieci młodszych) „Jak mały kasztanek ze starym listkiem rozmawiał" — obrazek L. Krzemienieckiej.

Dn. 4 bm. o godz. 11.30 — 1. „Zdradliwy nasz przyjaciel — ogień" — pogadanka dla dzieci młodszych B. Karpackiego; 2. Muzyka z płyt.

Dn. 5 bm. o godz. 11.30 — „Poranek" z Filh. Warsz. dla młodzieży szkół średnich.

Dn. 6 bm. o godz. 11.30 — „W dawnym mieście" — słuchowisko M. Dynowskiej dla dzieci starszych.

Dn. 7 bm. o godz. 11.30 — „Śpiewajmy piosenki" — audycję poprowadzi prof. B. Rutkowski.